

Czternastolatka dostała ataku epilepsji, z pomocą ruszyli tylko oni

data aktualizacji: 2019.06.03 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

- Tak trzeba było - mówi Jarosław Główka. Miała rozbitą głowę, pościerane ręce, obok leżał rozbity telefon, ślady krwi były na chodniku - opowiada. - Kolega przystąpił do działania, ja zadzwoniłem na pogotowie. Przyjechało po 10 minutach - relacjonuje Sławomir Frydman. Sytuację widział Paweł Felczyński, to on zabezpieczył dziewczynkę.

Z relacji tych, którzy ruszyli z pomocą wynika, że całej sytuacji przyglądały się osoby postronne, nikt nawet nie zadzwonił na pogotowie.

- Rozumiem, że silny atak epilepsji dla osoby, która nigdy wcześniej podobnego nie widziała, może być szokujący. Dziewczynka leżała na chodniku przed wejściem do szkoły. Nikt nie próbował nawet dla niej szukać pomocy, gdyby nie mój nauczyciel oraz panowie z firmy Protect nastolatka mogłaby nawet stracić życie - mówi Anna Łapska, dyrektor SP 1. - To bulwersujące. Ważnym aspektem tej sprawy jest wskazanie tych, którzy nieśli pomoc, nie wiem czy nie ważniejszym to, że przynajmniej

sześć osób stało i obserwowało dziewczynkę bez reakcji, z czystego gapiostwa – dodaje.

Czternastolatka ataku padaczki dostała na chodniku. Ciało targane atakiem zobaczył nauczyciel. Jeszcze wtedy nie zdawał sobie sprawy, że to uczennica z SP 1.

Kilkaset metrów dalej jechali pracownicy ochrony.

- Zakręcaliśmy i wtedy kolega zobaczył dziewczynę – opowiada Sławomir Frydman.

- Wiele osób minęło ją, ci panowie zatrzymali się i udzielili niezbędnej pomocy – w imieniu samorządu i prezydenta przewodniczący rady miasta Andrzej Melon podziękował mężczyznom.

Oni mówią: - To nic nadzwyczajnego, nie ma o czym mówić. Każdy by się tak zachował.

Wiedzą, że nie każdy.

- Co mam powiedzieć, ludzie przechodzili, nie zwracali uwagi – przyznaje Jarosław Główka.

Zadzwonili na 112, nauczyciel w tym czasie podłożył dziecku pod głowę bluzę. Wiedział jak postępować, w szkole w której uczy jest kilkoro dzieci z epilepsją, wychowawcy przeszli specjalne szkolenia.



Na zdj. Paweł Felczyński

- My nie wiedzieliśmy co jej jest, ten nauczyciel zachowywał się profesjonalnie. Ja byłem przekonany, że to dopalacze, on nam powiedział, że dziewczynka ma atak choroby – opowiada Jarosław Główka.

- Nie czekaliśmy na pogotowie, chwilę po tym, jak ten pan z ochrony zadzwonił słycać było sygnał karetki, jechała od szpitala. W całej historii przerażające jest to, że koło dziewczynki przechodzili

przechodnie, mijali ją, nie reagowali. Ktoś przystanął, by popatrzeć. A ona była cała poraniona, głową uderzyła o betonowy chodnik – opowiada Paweł Felczyński.

To nie pierwsza sytuacja gdy pedagog uratował życie dziecka. Ze wzruszeniem przypomina sobie, jak wyciągał z wody topiącą się nastolatkę. Osoby, z którymi spędzała popołudnie nad wodą były kompletnie pijane, nie zareagowały, gdy dramatycznie walczyła o życie.

Do tematu wrócimy w czwartkowym wydaniu „Głosu Skierniewic i Okolicy), 6 czerwca.

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/32243-czternastolatka-dostala-ataku-epilepsji-z-pomoca-ruszyli-tylko-oni>